Nr. 72. Sobota 24 Sierpnia (5 Września) 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. **rs. 4**, półr. **rs. 2**, kwart. **rs. 1**, pocztą: Rocz. **rs. 5**, półr. **rs. 2 kop. 50** kw. **rs. 1 k. 25.** Numer pojed. k. 5. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. **k. 8** za wiersz. Nekrologu w. **k. 10.** Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18. oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru: galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szczerzyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 5 Września: Wawrzyńca i Justynjana B. W. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 5 m. 18. Zach. o g. 6 m. 38.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej" ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty, roczną i półroczną.

O spieszne odnowienie prenumeraty Redakcja uprasza najuprzejmiej.

Cena „Gazety Radomskiej":

W Radomiu: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Pocztą: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25.

O wynagrodzeniu korepetytorów w Radomiu.

Skreślił Kazimierz Krauz.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc o kondycjach, wspomnę o tak zwanych „dyżurnych", czyli uczniach wyższych klas, którym powierzono dozór i pomoc w naukach na stancjach uczniowskich; należą oni do wszystkich wyższych klas, od V do VIII, i w liczbie około 30 znacznie podwyższą procent uczniów, zajmujących się pracą nauczycielską ze swymi młodszymi kolegami; w tym jednak artykule obszerniej o nich nie mówię, dla tego, że wynagrodzenie ich oddawna nie ulega zmianom, a polega na bezpłatnej stancji. „Dyżurstwo" różni się od „kondycji" tem, że dyżurny ma pod swą pieczą najmniej 6 uczniów, a korepetytor domowy jednego, dwóch, a najwyżej trzech.

Między różnorodnemi sposobami umowy przeważa jednak: umowa od godziny dziennie (70% wszystkich umów), z jednym uczniem (84%), z płacą pieniężną (88%), uiszczaną co miesiąc z dołu (85%). Ta forma umowy ma też za sobą najdawniejszą tradycję; do najświeższych i najrzadszych należy umowa tygodniowa i umowa roczna z wynagrodzeniem pieniężnem.

Aby zbadać różnorodne formy umowy ze względu na ich korzystność dla korepetytora, postaramy się sprowadzić rozmaite sposoby i wysokości wynagrodzenia do wynagrodzenia pieniężnego, uiszczanego co miesiąc, za godzinę dziennie pracy, a dla uniknięcia zbytecznych komplikacyj nie będziemy zwracać uwagi na liczbę uczniów i na ich klasę. Po takiej redukcji i wyprowadzeniu przeciętnych, okazuje się, że przy umowie: o 1/2 godz. codz. miesięczne wynagr. za 1 godz. pracy dziennie = rs. 8 1/2 przeciętnie; o 1 godz. codz. miesięcz. wynagr. za 1 godz. pracy dziennie = rs. 6,3 przeciętnie; o 1 1/2 godz. codz. miesięcz. wynagr. za 1 godz. pracy dziennie = rs. 4,38 przeciętnie; o 2 godz. codz. miesięcz. wynagr. za 1 godz. pracy dziennie = rs. 4,64 przeciętnie; o 4 godz. tygodniowo miesięcz. wynagr. za 1 godz. pracy dziennie = rs. 9 przeciętnie.

Z tabliczki tej wyłączyliśmy umowę o 3/4 godz. codzień, jako w jednym tylko wypadku zawartą, i o 3 godzin. tygodniowo, gdyż w tym roku wyjątkowo drogo za nie płacono: po rs. 1 i po rs. 1/2 za godzinę. Jeżeli usuniemy jeszcze umowę o 4 godz. tygodniowo, jako bardzo rzadką i nie dającą się do zwykłych wymagań zastosować, to pozostanie nam do wyboru cztery formy. Z tych, umowa o 1/2 godz. wydaje się najkorzystniejszą, i byłaby taką, gdyż pracodawca nie zauważa nawet, że płacąc rs. 4—5 miesięcznie za 1/2 godz. dziennie, płaci rs. 8 1/2 za godzinę; ale tak nie jest, gdyż korepetycja nigdy prawie nie trwa krócej, jak 1 godz. dziennie, co obniża poziom płacy miesięcznej do rs. 4—5 za godzinę. Umowa o 1 1/2, lub 2 godz. dziennie, ma znów tę złą stronę, że zamydla oczy korepetytorowi, który, biorąc rs. 10, lub 12 miesięcznie, nie spostrzega, że za godzinę bierze około rs. 4 1/2 właściwie, której to zniżki nie wynagradza połączenie dwóch godzin w jednem miejscu, oszczędzające czas na chodzenie. Najkorzystniejszą tedy formą umowy dla korepetytora jest najczęstsza: umowa o 1 godz. dziennie z płacą miesięczną; przy innych formach cenę należałoby ściśle do tego miernika sprowadzać.

Co do formy wynagrodzenia „w naturze", jest ona korzystniejszą wogóle od form pieniężnych, gdyż nawet przy obliczeniu stancji tak nizkiem, jak na rs. 200 rocznie, wynosi przeciętnie blisko rs. 17 miesięcznie za godzinę dziennie. Zaofiarowanie jednak kondycyj ze strony publiczności jest niewielkie, i korepetytorowie domowi stanowią tylko 12% wszystkich.

Po wyłączeniu wypadków wynagrodzenia „w naturze", płace korepetytorów dadzą się ująć w następującą tablicę, w której liczbami oznaczono, w ilu wypadkach dana forma się spotyka: *)

Sposób umowy	Płaca, zredukowana do miesięcz. za 1 godz. dzien.	Ilość wypadków w klasach: V	VI	VII	VIII	Razem
1/2 godz. dz. za 4 rs. mies.	8 rs.			1	2	3
„ „ „ „ 5 rs. „	10 rs.				1	1
3/4 „ „ „ 25 rs. rocz.	3 rs.	1				1
1 „ „ „ 3 rs. mies.	3 rs.	1		2		3
„ „ „ „ 3 1/2 rs. „	3 1/2 rs	1				1
„ „ „ „ 4 rs. „	4 rs.	10	3			13
„ „ „ „ 5 rs. „	5 rs.	2	4	5		11
„ „ „ „ 6 rs. „	6 rs.		2	2	6	10
„ „ „ „ 7 rs. „	7 rs.			2	5	7
„ „ „ „ 8 rs. „	8 rs.			2	4	6
„ „ „ „ 10 rs. „	10 rs.		1	1	6	8
„ „ „ „ 12 rs. „	12 rs.				1	1
„ „ „ „ 16 rs. „	16 rs.				1	1
1 1/2 „ „ „ 5 rs. „	3 1/3 rs	1	1	1	1	4
„ „ „ „ 7 rs. „	4 2/3 rs		1	1		2
„ „ „ „ 12 rs. „	8 rs.				1	1
2 „ „ „ 1 rs. tyg.	2 rs.	1				1
„ „ „ „ 7 rs. mies.	3 1/2 rs		1			1
„ „ „ „ 10 rs. „	5 rs	1	2			3
„ „ „ „ 12 rs. „	6 rs.		1	1		2
3 „ tyg. po 1/2 rs. godz.	12 rs.			1		1
„ „ „ „ 1 rs. „	24 rs.				1	1
4 „ „ za 5 rs. mies.	7 1/2 rs		2			2
„ „ „ „ 8 rs. „	12 rs.				1	1

Z powyższej tablicy wyprowadzamy następne wnioski:

Miesięczna płaca za 1 godzinę codziennej pracy ucznia:

*) Tablica ta daje możność sprawdzenia wyprowadzonych nieco wyżej przeciętnych.

klasy		waha się między	i wynosi przeciętnie
	V	2 — 5 rs.	3,88 rs.
	VI	3 1/2—10 „	5,36 „
	VII	3 —12 „	6,16 „
	VIII	3 1/3—24 „	8,81 „

Wogóle zaś, miesięczna płaca za 1 godz. codziennej pracy ucznia jednej z wyższych klas waha się między rs. 2—24, a przeciętnie równa się rs. 6,45. (*C. d. n.*)

Klęska ogólna.

Od dziesiątków lat chyba, zaznacza „Gaz. Handl.", rezultaty urodzajów nie budziły tak ogólnego niepokoju jak w roku bieżącym. Już i luźne wiadomości ze wszech stron nadchodzące budziły trwogę w sercach ludzi, zdających sobie jasno sprawę, że po nad wszystkiemi społecznemi i politycznemi kwestjami dzisiejszego skomplikowanego życia, góruje jednak kwestja chleba powszedniego, zwłaszcza, gdy budzi się obawa braku tego chleba.

Obawa ta zmieniła się niestety w niezbitą pewność. Dwie poważne instytucje statystyczne: międzynarodowy zjazd zbożowy w Wiedniu i ministerjum rolnictwa w Peszcie ogłosiły jednocześnie, a niezależnie od siebie, rezultaty obliczeń tegorocznych zbiorów i wypadły one nad wszelki wyraz smutnie. Poza Rosją, całą Europę dotknął fatalny nieurodzaj i to zarówno żyta jak pszenicy. Co do pszenicy to prócz Serbji, Belgji, Węgier i Saksonji niema ani jednego kraju, któryby mógł się pochwalić chociażby średnim urodzajem, i w ostatnich dwóch krajach jest on gorszym od zeszłorocznego. We wszystkich pozostałych państwach Europy niedobór jest bardzo znaczny i spada niekiedy do niesłychanie nizkiej normy. Zbiór tegoroczny pszenicy w Anglji, jak zaznaczają obadwa sprawozdania, wynosi tylko czwartą część średniego zbioru. Jeszcze bardziej ponuro brzmią cyfry, określające zbiór żyta. Z wyjątkiem Danji, Szwecji z Norwegją, oraz Szwajcarji, gdzie zbiór tegoroczny nie jest przynajmniej niższym od przeciętnego, wszędzie widzimy przerażające niedobory. Takie Węgry np., które zaopatrywać zwykły w żyto inne kraje Europy, zebrały go w tym roku o 30% mniej po nad przeciętną normę, a zaledwie połowę obfitego zeszłorocznego zbioru. Dla Belgji i Rumunji brak żyta dosięga niemożebnych granic 45 i 50%, a za szczęśliwe już winny uważać się kraje, gdzie jak w Austrji i Bawarji niedobór nie przekracza 20%.

Jeszcze smutniej przedstawiają się stosunki w tej części Europy, która najbliżej musi nas interesować — w Cesarstwie i Królestwie.

O PÓŁNOCY.

(Ciąg dalszy.)

Dalej biegłem niestrudzony
Do wilgotnej suteryny,
Gdzie w zadusznej, dymnej izbie
Cztery gnieżdżą się rodziny...
Biedna wdowa z czworgiem dzieci,
Szewc z rodziną — pijaczyna,
Mąż wyrobnik z żoną praczką
I robotnicza rodzina.

Tam zajrzałem, — zbladły twarze,
W biedne serca weszła trwoga,
Aż przelękłych, zrozpaczonych
Zdjęła rozpacz wściekła, sroga.

W gmach olbrzymi wszedłem potem,
Gdzie od świtu, aż do nocy:
Czarny z dymu, zlany potem.
W pracy jęczy tłum sierocy...
Ledwie moją twarz ujrzeli,
Osłabienie ich owionie
Słabych, nędznych precz wypędzą,
Bo cóż słabe warte dłonie?..

Potem biegłem na poddasze,
Gdzie samotnik mieszkał młody.
Złote rojąc malowidła
Długo ze mną szedł w zawody,
Zaglądałem doń nierzadko
Zawsze w pracy i przy księdze,
Znosił nędzę i łachmany
I — urągał mej potędze.
Ale dziś ja tryumfuję,
Zwyciężyłem buntownika!
Na słomianem jęcząc łożu
Zgasłe oczy już zamyka..
I bezsilne klątwy miota.
Próżno pyta, czemu z młodu,
W pełni młodych sił rozkwitu
Ginąć musi — konać z głodu!?
Gdy ustami stygnącemi
Wciąż pytanie straszne bredzi,
Ja posłałem szaleńcowi
Śmiech szyderczy w odpowiedzi!

Wszystkie ciosów mych ofiary
Przekazałem siostrze naszej!
Ona po mnie weszła cicho
Do suteryn i poddaszy;
Owionęła tchnieniem strasznem,
Tych co biedni, — tych co głodni
I posępnych, zrozpaczonych
Przekazała siostrze — zbrodni!

Tylko tego nie poruszy
Żaden z duchów swoją siłą,
Co zgłodniały padł bez duszy
I śpi cicho pod mogiłą.
Takich setki pod mem tchnieniem
W wiejskich chatach trupem padło!..
Spojrz—wymarłe to pustkowie
Oto czynów mych zwierciadło...

Idąc za mną siostra kosa
Pozbierała mnogie łupy!
Jak robactwo warem zlane,
Tak padały ludzkie trupy...
Wkrótce zgasił-bym na ziemi
Człowieczego skrę żywota...
Gdyby, ginąc tysiącami,
Tak nie plęgła się — hołota!"...

(*C. d. n.*)

W sprawie żargonu żydowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Inteligentni izralelici brzydzą się i pogardzają żargonem, podobnie jak pobożni żydzi. Używają go tylko sfanatyzowane masy żydowskie i to w tych stronach jedynie, gdzie masy te dotąd nie wyzwoliły się jeszcze z więzów ciemnoty t. j., w pasie Europy, obejmującym: Austrję, Rosję, Rumunję i półwysep Bałkański.

Nie zgodzilibyśmy się jednak z autorem, jakoby żargon należało uważać za język ludowy. Gdzież jakiekolwiek cechy w nim ludowe? Gdzież pieśni i podania?

Żargon się nie rozwija, przeciwnie słabnie powoli, ale stanowczo. Literatury żargonowej w Galicji nie ma wcale. W Królestwie wytwarza się sztucznie.

Wszystkie te względy odmawiają wprawdzie racji bytu żargonowi, ale uzasadniają podjęcie teoretycznej chyba walki przeciw jego nienaturalnej budowie.

Są atoli względy ważniejsze praktycznej natury.

Wiadomo, że żargon zawiera w sobie w przeważnej części pierwiastki giermańskie pochodzenia.

Zkąd poszło, że żydzi przejęli narzecze najzapamiętalszych gnębicieli swoich, autor nie umie wytłumaczyć. Zdaje nam się, że przyczyny należy szukać w tem, że język niemiecki, jako handlowy, wielką rolę na całym świecie odgrywa. W każdym razie jednak, jako środek giermanizacyjny, największe niebezpieczeństwo przedstawia żargon dla żydów, w naszym narodzie osiadłych.

Wreszcie „żargon jest pierścieniem panjudaistycznym, złamać należy ten pierścień". Żydzi w czasach dzisiejszych nie stanowią już społeczeństwa zorganizowanego w tem rozumieniu, iżby miało wytknięte pewne odrębne cele narodowe i społeczne. Interesa ich muszą być związane ściśle z interesami tych krajów i narodów, w łonie których żyją, żydzi wobec tego nie mogą odrębnej polityki żydowskiej prowadzić. „Żydowskość" ta, o której marzy dotąd garstka sfanatyzowanych „proroków", pozostanie mrzonką niedościgłą. Niebezpieczeństwo jednak w tem, że fanatycy tego rodzaju posługują się właśnie żargonem, jako doskonałym środkiem agitacyjnym, bałamucą nim ciemne masy ludu żydowskiego i czynią je niedostępnemi dla każdej myśli i pracy postępowej.

(*Dok. nast.*)

Wiadomości bieżące.

* Obie szkoły malarstwa dla kobiet, istniejące w Warszawie, zapowiedziały rozpoczęcie lekcyj z dniem 15 września.

* P. Kurator okręgu naukowego w Warszawie, oznaczył godziny przyjęć, z rozpoczęciem roku szkolnego: dla urzędników w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7 wieczorem, dla prywatnych w poniedziałki i piątki o 11 przed południem.

* „Birż. wied." przytaczają następujące szczegóły o nowym projekcie przepisów, tyczących się uczniów rzemieślniczych. Na pierwszym planie projekt stawia kształcenie młodzieży rzemieślniczej. W ten sposób majstrzy obowiązani będą nietylko posyłać uczniów do szkół, lecz nadto, o ile możności, uczyć ich w domu czytania i pisania. Nad wykonaniem powyższych przepisów czuwać będą specjalni opiekunowie rzemieślniczy. Do obowiązków opiekuna, oprócz czuwania nad nauką terminatorów, należeć będzie nadto sprawdzanie, o ile młodzież rzemieślnicza żyje w warunkach hygienicznych i czy majstrzy nie nadużywają swej władzy, czy obchodzą się z uczniami po ludzku, czy nie przeciążają ich pracą, czy karmią ich należycie i czy żywność jest zdrowa i hygieniczna. Termin oddania chłopca na naukę do majstra nie może być dłuższy nad 5 lat. Po tym terminie uczeń obowiązkowo winien przystąpić do egzaminu na czeladnika. W razie niezdania egzaminu, uczeń może pozostać w terminie najwyżej rok lub 2 lata. Majster, któremu dowiedziono, iż obchodził się z uczniami swymi nieludzko, źle ich karmił, przeciążał robotą i t. d., może być pozbawiony prawa utrzymywania nadal uczniów. Natomiast ci z pośród majstrów, którzy w stosunku do owych uczniów zachowali się bez zarzutu, posiadać będą prawo do wyróżnień honorowych.

* W sprawie nakładania kar na rodziny izraelitów, wyłamujących się od spełnienia powinności wojskowej, senat rządzący rozstrzygnął następującą kwestję: W jednem z miasteczek zniknął przed poborem wojskowym pewien izraelita w wieku popisowym. Komisja poborowa nałożyła karę na rodzinę w wysokości rs., 300, lecz rodzina zaginionego odmówiła zapłaty, przedstawiając akt chrztu owego popisowego, a tem samem wyrzekając się wszelkiej z nim solidarności. Sprawa oparła się o senat, który w tym wypadku uwolnił rodzinę zbiegłego od zapłacenia kary, motywując to tem, że skoro izraelita przyjmuje wiarę chrześcjańską, rodzina przestaje być za niego odpowiedzialną.

Z miasta.

Do Częstochowy. We środę ubiegłą, po nabożeństwie w kościele parafjalnym na intencją szczęśliwej pielgrzymki i po otrzymaniu z rąk kapłana błogosławieństwa, liczna kompanja radomska wyruszyła na Jasną Górę.

Do Sulisławic. Na odpust, przypadający w dniu 8 września r. b. w Sulisławicach, słynący obrazem cudownym Bogarodzicy, z Radomia wyjedzie spory zastęp pobożnych.

Do Błotnicy. Na doroczny odpust, odbywający się w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Błotnicy, z miasta naszego wybiera się mnóstwo osób.

Zwłoki ś. p. Jakóba Daniewskiego, zacnego i szlachetnego pedagoga, rodzina, liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad mogiłą przemówił ze łzami w oczach i rozrzewnieniem J. W. ks. prałat Malanowicz, uczeń ś. p. Jakóba Daniewskiego, podnosząc jego zasługi, cnoty obywatelskie i miłość dla młodzieży.

Cześć jego pamięci!

P. Makowski, właściciel cukierni, pozostawionego rubla przez gości przeznaczył na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum męzkiego w Radomiu.

Marsz wojenny. We środę, uczniowie gimnazjum męzkiego, pod przewodnictwem dyrektora swego J. W. Smorodinowa i rady pedagogicznej, z własną orkiestrą swoją odbyli marsz wojenny, celem przyzwyczajenia się manewrom armji.

Młodzież uradowana z wycieczki wznosiła okrzyki na cześć J. W. Dyrektora i przewodników.

Szkarlatyna. Straszna ta choroba pojawiła się w mieście naszem. Przebieg jej gwałtowny i niesłychanie niebezpieczny.

W ciągu dwóch dni na szkarlatynę taką — pp. Moczydłowscy, zamieszkali w domu p. Lichtensztejna, przy ulicy Lubelskiej, utracili dwoje dzieci, t. j. cały skarb, jaki posiadali.

Rozpacz i boleść rodziców nie do opisania!..

Szybka i energiczna pomoc lekarska okazała się daremną, wobec piorunującego rozwoju choroby.

Ze względu, ażeby ochronić wiele innych dzieci, zamieszkałych dom, w którym pojawiła się ta straszna choroba, należałoby mieszkanie, w którem zmarły dzieciny, poddać najściślejszej desinfekcji — za pomocą wykadzenia siarką, zamkniętego szczelnie mieszkania.

O „Influenzie", na którą i w mieście naszem zapada od czasu do czasu po kilka osób, dr. Just pisze: „Choroba ta rozpoczyna się zazwyczaj odrazu silnym dreszczem, poczem natychmiast zjawia się silna gorączka, strzykanie i łamanie w członkach, suchy kaszel i dosyć znaczna niestrawność: utrata apetytu, język obłożony białym nalotem, bolesność w okolicy dołka sercowego. Prawie bez wyjątku towarzyszy temu stanowi silny ból głowy. Trwa to jednakże tylko jedną lub dwie doby, poczem chory czuje się zupełnie dobrze, zwłaszcza, jeżeli poddał się kuracji, w przeciwnym razie niewinna ta na pozór choroba — pociąga za sobą nieprzyjemne komplikacje i to najczęściej ze strony organów oddychania. Zawikłana influenza spowodować może przewlekłe cierpienia dróg oddechowych i nawet suchoty płucne, cierpienie przewodu pokarmowego, jak katar żołądka i kiszek, a także choroby nerwowe, najczęściej niemoc nerwową (*neurasthenje*).

Nie ulega wątpliwości, że influenza, *resp.* jej mikroby, dostają się do organizmu łatwiej i znajdują w nim bardziej sprzyjający grunt do rozwoju, gdy nastąpi przeziębienie, albo popełni się grzech przeciw djecie. Dla tego, kto chce uniknąć choroby, unikać powinien tych dwóch momentów przyczynowych. Gdy jednakże, pomimo to, choroba dotknie, poddać się należy opiece lekarskiej i bezwarunkowo pozostawać w domu, a nawet w pościeli tak długo, aż wszystkie objawy nie znikną najzupełniej. Pomoc lekarska nawet w łagodnych wypadkach jest konieczną i zawsze pożyteczną."

Kontroler rządowy dróg żel.: Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Nadwiślańskiej i Terespolskiej, p. de-Skrochowski, bawił w mieście naszem w sprawach służbowych i zwiedzał niektóre wydziały zarządu kolejowego, magazyny i warsztaty mechaniczne.

Podobno p. de-Skrochowski ma stale zamieszkać w Radomiu.

Nowy skład mebli chrześcijański. Dwaj gruntownie uzdolnieni majstrowie stolarscy, znani z pięknej i uczciwej roboty, pp. Żuchowski i Domański, otworzyli w mieście naszem skład mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Nowemu przedsiębiorstwu życzymy serdecznie „Szczęść Boże"!

„Facet." Pod takim tytułem pojawił się już w handlu księgarskim znany nam — najweselszy kalendarzyk humorystyczny, wydany przez Ner-bucha (Buchnera, redaktora „Muchy").

Każdy, kto pragnie: czy to sam, czy w towarzystwie, ubawić się i uśmiać do rozpuku, — niechaj za 20 kąp. kupuje „Faceta".

Złodzieje, którzy zrabowali Czteroprocentowy lombard przy szpitalu starozakonnych, siedzą już w więzieniu. Jest to wspólka rzezimieszków, złożona z dwóch żydków i chrześcianina.

Sprostowanie. Z powodu obsunięcia się i rozsypania paru szpalt w № 71 „Gazety" — z pośpiechu nie można było uniknąć niedokładności, które niniejszem prostujemy. W wiadomościach miejskich, artykuł p. t: Setna rocznica i t. d., czytać należy: Sto pięćdziesiąta rocznica urodzin Franciszka Karpińskiego i t. d. — We wspomnieniu pośmiertnem ś. p. Jakóba Daniewskiego, ustęp rozpoczynający się od słów: Urodzony — i t. d., czytać należy: „Urodzony na schyłku ubiegłego stulecia w miasteczku Kamionka, w okolicach Lubartowa, d. 8 lipca 1799 r., w r. 1820 przeszedł szkoły wojewódzkie lubelskie i t. d.. już bez zmiany.

Podziękowanie.

Szanownemu Duchowieństwu, Kolegom i wszystkim tym, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Stanisławy Myszkowskiej, pozostały mąż składa serdeczne Bóg zapłać!

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent donosi: Obiegają tu od paru dni pogłoski o przeniesieniu do miasta naszego zjazdu sędziów pokoju.

Z Sandomierza. Nowo-rozpoczynający się rok szkolny, sprowadzający w mury grodu naszego uczącą się dziatwę, nadaje żywsze tętno jego życia. Weselsze są oblicza krawców, czapników, utrzymujących stancje; raduje się Migdałek, główny dostawca materjałów piśmiennych (z dodatkiem karmelka dla zachęty) i tylko księgarz tutejszy naprózno wyczekuje chętnych do kupna odleżałych towarów, z zarobkiem 100%, dziwiąc się, że minął czas monopolu i że nawet dzieci poznały się na tym interesie. Taka księgarnia, jak p. Z., gdzie harmonje i pajace zapełniały większą część sklepu, mogła istnieć, nie mając jedynie żadnej konkurencji, obecnie jednak dział materjałów piśmiennych wprowadzony przy stowarzyszeniu spożywczem, zdobywa zupełne uznanie, wkrótce zaś ma powstać prawdziwa księgarnia, której otwarcia całe miasto z upragnieniem oczekuje. Co charakterystyczne, że nawet inteligentniejsi żydzi oburzeni na zdzierstwo obecnie praktykujące się, wykazują swoje zadowolenie z powstałego projektu.

Wracając do młodzieży szkolnej, donieść muszę, że w r. b., zjechał tu niespodziewanie inspektor okręgu naukowego i był obecny przy wszystkich wstępnych i po-wakacyjnych egzaminach. Egzamin był dosyć ostry i bardzo mała liczba nowych uczniów została przyjęta. Z powodu zamknięcia kilku stancyj uczniowskich — otwarte zostały nowe i p. inspektor zrewidował wszystkie — zwracając szczególną uwagę na stan sanitarny zajmowanych dla uczniów mieszkań. Na jednej ze stancyj p. inspektor kazał właścicielowi oddać dla uczniów salon, gdyż zajmowany dotąd lokal cały przesiąknięty był wilgocią. W personelu nauczycielskim zmiany bardzo małe, gdyż tylko nauczyciele języka niemieckiego i klasy wstępnej opuścili swoje stanowiska.

W tej chwili dowiaduję się, że powstał projekt urządzenia teatru amatorskiego na wpisy dla niezamożnych uczniów; oby tylko nie skończyło się na samym projekcie.

Alfa.

Z Połańca (*Kor. „Gaz. Rad."*) W tych dniach proboszcz parafji Połaniec, ks. Kowalski, poświęcił i założył kamień węgielny pod budowę plebanji. Będzie to budynek z cegły palonej, fugowany, kryty gontem. Materjały na budowę kościoła już drugi rok się przysposabiają i skoro tylko nastąpi zatwierdzenie planu przez ministerjum, to w roku 1892 założone będą fundamenta pod budowę świątyni, a w roku 1893 mury będą wzniesione i pokryte szyfrem.

Około budowy plebanji pracuje 12 murarzy z Oleśnicy pod kierunkiem starszego majstra, Strzeleckiego.

W roku przyszłym z całą energją zajmie się komitet, ażeby pod świątynię położyć fundamenty, których głębokość sięgać ma czternaście stóp. Dotąd zrobiono już wiele i bez składek, jedynie pomocą dziedziców dóbr staszowskich hr. Potockich, gdyż od nich otrzymaliśmy cegłę, wapno, drzewo, a nawet i zasiłek pieniężny.

Obecnie mamy piękną pogodę, żniwa ukończone, lecz plon liche. Kopa żyta daje 16 garncy, jęczmienia 24, pszenicy 24, owsa gar. 16, kartofle gniją. Żydkowie tylko korzystają na zamknięciu granicy i artykuły żywności znacznie podrożyli. Od nich tu zależnym jest rolnik, którego wyzyskują bez litości.

M. Piecek.

Nekrologja.

✝ **Z Opatowa** donoszą: Dnia 2 września r. b., o godzinie 9½ z rana na ręku ukochanego przez się małżonka, w otoczeniu dzieci i wnuków zasnęła w Bogu ś. p. Joanna z Winnickich Strużyńska, w wieku lat 48, po ciężkiej i długiej chorobie. Potrzeba było tak wielkiej troskliwości, jaką ją otaczał małżonek, by gasnące od lat paru życie dla szczęścia własnego i drobnej jeszcze podówczas dziatwy przedłużyć.

Ś. p. Joanna z Winnickich Strużyńska osieraca małżonka, syna, dwie córek, zięcia i dwoje wnuków. Zmarła pozostawia szczery żal wśród tych, z którymi przeszło lat 20 łączyły ją stosunki. Biedni stracili prawdziwą matkę i opiekunkę, przyjaciele miłą i pełną zalet towarzyszkę, w której domu tyle przyjemnych chwil spędzili.

Poczciwy i pracowity żywot jej, jako dobrej żony, matki i obywa-

telki, niechaj strapionej rodzinie będzie osłodą i pociechą.

Spokój Jej duszy!

Niechaj ziemia lekką Jej będzie.

Jelita.

Z kraju.

W Kielcach. Dostojny pasterz dyjecezji kieleckiej, J. E. ks. biskup Kuliński, wyjechał na wizytację 7-u parafij dekanatu olkuskiego.

Łódź dnia 1-go września 1891-go roku. (*Kor. „Gazety Radomskiej“*)

Niedawno grono przedsiębiorców zgierskich wniosło do władz odnośnych na zatwierdzenie projekt założenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Zgierzu. Ze względu na bliskość Łodzi, której instytucje kredytowe mogą zaspokoić z łatwością wszystkie odnośne potrzeby przemysłowców zgierskich, oraz ze względu na to, iż w mieście tak małem, jak Zgierz, instytucja wzmiankowana nie ma racji bytu, władze odnośne projekt powyższy odrzuciły.

Przed paru tygodniami, kilkudziesięciu tkaczy ręcznych pabjanickich złożyło na ręce miejscowego urzędu zgromadzenia starszych cechu tkackiego podanie na imię p. inspektora fabryk okręgu łódzkiego, z prośbą o wyjednanie rozporządzeń następujących: 1) aby fabrykantom pabjanickim zabroniono przyjmować do fabryk i wogóle dozwolono zajmować się rzemiosłem tkackiem tylko tym robotnikom tkaczom, którzy posiadają świadectwa rzemieślnicze, przez urząd starszych poświadczone, a to w celu usunięcia niebezpiecznych konkurentów w osobach włościan okolicznych, którzy mając zabezpieczone pewne podstawy materjalne, jako to grunt i mieszkanie, zgadzają się pracować za bardzo skromne wynagrodzenie i 2) aby fabrykanci miejscowi podwyższyli zapłatę od sztuki wyrobionego towaru. P. inspektor fabryk okręgu łódzkiego podanie powyższe odrzucił, jako dotyczące rozporządzeń, leżących po za jego atrybucją i polecił zwrócić się w sprawie wzmiankowanej do władz gubernjalnych.

Projekt czwartego pisma w Łodzi, o którym w przeszłej korespondencji donosiłem, stanie się wkrótce faktem dokonanym, koncesje otrzymał jeden z litografów tutejszych p. R. Luther. Pismo wychodzić będzie trzy razy tygodniowo, w językach: ruskim, polskim i niemieckim i nosić będzie tytuł „Łódzka gazeta ogłoszeń.“ Program jego obejmie działy następujące: a) ogłoszenia i rozporządzenia władz miejscowych; b) sprawozdania z teatrów, koncertów i t. p.; c) kursy pieniędzy; d) ogłoszenia; e) kronikę wypadków miejscowych i f) nadzwyczajne wypadki i telegramy, niedotyczące kwestyj politycznych. Pismo to, jedyne w swoim rodzaju, pocznie wychodzić z dniem 1 grudnia r. b.

Obecny zastój przemysłowy odbił się dotkliwie i na interesach farbiarni łódzkich, z których jedna, po uprzedniem wydaleniu kilkudziesięciu robotników, zmniejszyła czas trwania pracy z 12 do 8 godzin na dobę. Prócz tego, jedna z firm tutejszych, handlująca farbami anilinowemi zawiesiła wypłaty przy wysokości pasywów na rs. 20,000. W upadłości powyższej zaangażowane są wyłącznie firmy łódzkie. *Agas.*

Ze świata.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, „Germanja“ w imieniu katolików niemieckich pisze:

„W ciągu ostatnich miesięcy, kilkakrotnie donosiła „Germanja“ i wobec odmiennych pogłosek twierdziła, że sprawa ta nie rusza się z miejsca. Pięć kwartałów upłynęło już, jak skutkiem śmierci arcybiskupa Dindera, wielka archidjecezja gnieźnieńsko-poznańska jest opuszczoną. Wprawdzie ma ona sufraganów i wikarjuszów kapitulnych, ale nie robi to dobrego wrażenia, mimo, że ostatecznie normalne obsadzenie stolicy arcybiskupiej nie jest jeszcze możliwem. A koniecznie powiedzieć sobie powinni w Berlinie, że stolica apostolska wszystkie narodowości równą miłością musi otaczać i że w zasadnicze usuwanie polaków od stolic biskupich wdawać się nie może. Za czasów arcybiskupa Dindera miały wszystkie djecezje z zmieszaną ludnością biskupów niemieckiej narodowości, a stolica apostolska musi zważać na to, żeby jej, ile że tendencje rządu pruskiego do tego zmierzają, nie mógł być uczyniony zarzut, że chce usuwać polaków od wszystkich ważnych stanowisk.“

W Wielkim Waradynie, na Węgrzech, święcono w dniu 28 sierpnia w sposób uroczysty rocznicę zgonu jednego z wybitnych uczestników węgierskiej walki o wolność z r. 1848 i 1849, Kazimierza Rulikowskiego. W dniu tym wobec nader licznie zgromadzonych tłumów odbyło się rano w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za zmarłego, poczem cała zgromadzona publiczność udała się gremjalnie na cmentarz, na przybrany bogato kwiatami grób bohatera, gdzie jeden z obecnych wygłosił piękną mowę.

Klęski, katastrofy i wypadki.

Z Wiednia donoszą, ze dolinie Drawy zagraża wielkie niebezpieczeństwo, z powodu upadku skały w Pusterthalu. Dotąd runęło przeszło 200,000 metrów sześciennych; porwały one za sobą cztery hektary lasu. Obawiają się ztąd wylewu Drawy, która zmuszoną będzie znaleść sobie nowe łożysko. Roboty ratunkowe prowadzą się dniem i nocą.

Z Wenecji donoszą: Szalał tutaj d. 1-go września straszliwy orkan. Wszystkie prawie szyby w mieście wybite, blizko 1,000 dachów zerwanych.

Polityka.

„Standard“ doniósł z Konstantynopola, że między W. Portą a Rosją przyszło do bliższego porozumienia bez udziału Europy: W. Porta ustąpiła żądaniom Rosji w sprawie cieśniny Dardanelskiej i zrzekła się części swoich dawnych praw, przyznanych jej w różnych traktatach. Dalej donosi tenże dziennik, że W. Porta złożyła ambasadorowi rosyjskiemu przepraszające wyjaśnienia z powodu zatrzymania „Kostromy“, okrętu „ochotniczej floty rosyjskiej“, — że usunęła z urzędu komendanta fortów w cieśninie Dardanelskiej, — zapłaciła żądane odszkodowanie i przyrzekła, że na przyszłość podobne wypadki się nie powtórzą.

Między owemi ustępstwami na żądanie Rosji najważniejszem jest to, iż W. Porta przyrzekła przepuszczac przez cieśninę rosyjskie okręty wojenne, dla innych mocarstw zaś cieśninę zamknąć. To prawo zamykania cieśniny okrętom wojennym przyznane było Turcji wyłącznie przez wzgląd na Rosję i było jedną z najsilniejszych rękojmi dla utrzymania bytu Turcji. Prawo to zostało przyznane Turcji najpierw w traktacie londyńskim z r. 1841 przez pięć mocarstw, potwierdzono je w traktacie paryskim w r. 1856, wreszcie traktacie z r. 1871 i z r. 1878.

„Times“ powiada: Gdyby sprawdziła się wiadomość o przywilejach przyznanych Rosji w cieśninie Dardanelskiej przez Turcję, natenczas Anglja odroczyłaby ewakuację Egiptu do czasu niewiadomego.

Cesarz Franciszek Józef I i cesarz Wilhelm udają się na wielkich manewrach wojsk austrjackich. Monarchom towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych oraz liczni dostojnicy wojskowi i cywilni. Na cichy zakątek nad Dunajem, ożywiony teraz szczękiem broni i gwarem życia obozowego, zwrócone będą przez dni kilka oczy Europy.

Cała dolna Austrja na lewym brzegu Dunaju zamieniona jest w olbrzymie obozowisko i koczowisko wojsk, zdążających i ciągnących w sile dwóch korpusów armji na wielkie manewry w okolicy Horn, Schwarzenau i Gmund. Siła wojsk biorących udział w manewrach, których świadkami będą dwaj cesarze, austrjacki i niemiecki, wynosi 76,000 ludzi.

Zjazd w Schwarzenau wyróżnia się tem, iż następuje po głośnej wycieczce floty francuskiej na morze Baltyckie. Nie pora dziś mówić o następstwach, jakie owa podróż mieć może w dalszej przyszłości. Bezpośredniem jej następstwem, następstwem nieuniknionem, niewątpliwem i dla każdego zrozumiałem, jest większe jeszcze zbliżenie się ku sobie tych potęg, którym owa wyprawa marynarzy francuskich była solą w oku. Członkowie trójprzymierza uczuwają coraz wyraźniej, że wytworzyli sytuację, której panami nie są i której zmienić dziś nie mogą. Trójprzymierze było dziełem żelaznej woli i wielkiej przebiegłości politycznej; skoro atoli stało się faktem, musiało wywołać skutki, niezależne od zamiarów tego, kto je stworzył, a ze skutków tych wynikają w dalszym ciągu następstwa, pchające sprzymierzone mocarstwa na drogę, po której kroczyć muszą, choćby się z niej wrócić chciały, a na której coraz trudniej im się zatrzymać.

Z Wiednia donoszą: W dniu 18 b. m. ma się tu odbyć narada w sprawie budżetu wspólnego, którego ustanowienie zależnem jest od narad w Schwarzenau. Wszystkie dzienniki tutejsze konstatują, że sytuacja jest zamącona, a umysły strwożone.

„Wobec różności sądów pojawiających się o polityce ugodowej posła Kościelskiego rozpatrzmy się trzeźwo — pisze jedno z pism poważnych, — w stosunkach poznańskich; zbadajmy stanowisko rządu pruskiego z jednej, a położenie obecne Księstwa z drugiej strony i starajmy się obliczyć, czy polityka ugodowa zdolną jest przy obecnym stanie rzeczy wydać owoce i przynieść narodowi, choćby chwilową ulgę.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy dla rządu pruskiego zachodzą jakie względy, któreby zmuszały go, lub przynajmniej mogły skłaniać do zmiany zajmowanego wobec polaków od lat dwudziestu nienawistnego stanowiska.

Na pytanie to odpowiadamy stanowczo przecząco. Siły liczebne, a co najważniejsza, moralne i materjalne Księstwa są za małe, aby Prusy mogły uznać za potrzebne, lub korzystne z polakami się liczyć.

Położenie większych właścicieli ziemskich jest opłakane, a w ostatnim czasie tyle było sposobności do stwierdzenia, że obywatele wiejscy nie mogą przedstawiać dla rządu czynnika, dla któregoby zmiana dotychczasowej polityki nastąpić musiała, że nie warto tej kwestji dotykać.

Co się tycze miast, to przemysł polski niezaprzeczenie wzmaga się i rośnie, jednakże nie w tym stopniu, aby rząd miał jakikolwiek powód zachwiania się w swych zapędach i liczenia się z polakami. Pomimo wzrostu przemysłu i handlu po miastach przeprowadzają polacy, wobec tak panującego przy wyborach do rad miejskich cenzusu bardzo małą liczbę radnych, w stosunku do liczby rdzennej ludności. Są miasta, w których niema ani jednego radnego — polaka. Rząd na to wszystko patrzy i przekonuje się, że nie zachodzi dla niego najmniejsza potrzeba jednania sobie polaków.

Jeszcze niekorzystniej przedstawia się pole urzędnicze. Na 270 sędziów, w Księstwie jest tylko 17 polaków, tak, że rząd, gdyby nawet zmienił politykę wynaradawiania i wszystkich sędziów polaków z Niemiec odwołał, tylko dziesiątą część posad mógłby nimi zapełnić. Jeszcze gorzej próba wypadnie z nauczycielami. Patrząc na te stosunki, nie można posłowi Kościelskiemu oszczędzić zarzutu, że jest dziwnie krótkowidzącym politykiem.

Patrzącemu uważnie na politykę rządu z czasów ks. Bismarka i po jego ustąpieniu nie ujdzie baczności, że polityka eksterminacyjna przeciwko polakom jest tak popularną, iż nawet Niemiec-katolik, mieszkający w Księstwie, jej przyklaskuje. Nie mamy też najmniejszej wątpliwości, że jakikolwiek byłby rząd w Berlinie, będzie wolał mieć w Księstwie socjalnych demokratów, byleby Niemcami byli, niż polaków.

Więc tylko polityk, nieznający jak najzupełniej stosunków, polityk nie rachujący się z faktami, może marzyć, że rząd pruski w obecnej chwili miałby jakikolwiek interes, aby coś dla garstki swych polskich obywateli zrobić. Polacy nie mogą dać żadnego ekwiwalentu za łaski spodziewane, a każda ulga zrobiona żywiołowi polskiemu, zdyskredytowałaby rząd wobec własnych niemieckich poddanych. Niechaj każdy z poznańskich naszych ugodowych polityków pamięta, że Prusy to państwo—nie prawa, ale pięści, i że zmiana na lepsze jedynie wskutek zawikłań politycznych, wskutek wojny, jakąby zaborcze to państwo prowadzić musiało, nastąpić może; lecz przy obecnym stanie rzeczy każdy rząd, nawet gdyby Bebel i Liebknecht prawa w Berlinie dyktowali, równie znęcać się będzie nad polakami. Patrząc codziennie na to, jak popularnem jest we wszystkich sferach niemieckiego społeczeństwa podburzanie przeciwko polakom, zdaje się, że ci panowie Kościelscy, Komierowscy i im podobni nie mają ócz, lub je umyślnie zamykają.

Polityka ugody jest błędną, bezmyślną i wprost demoralizującą. Wobec zachcianek p. Kościelskiego podnoszą głowy słabe charaktery i zaczynają piszczeć na nutę, zagraną przez posła Kościelskiego. Tak np. w miasteczku zachodnio-pruskiem nauczyciel gimnazjalny wydał broszurę, opartą na tendencji, że winniśmy stać wiernie przy Prusach, krwią i mieniem broniąc tej przynależności.

Poseł Kościelski jest ojcem tych grzechów, popełnianych przeciwko godności i służy sprawie źle, choć jest „in bona fide.“ Leży w interesie sprawy, by mandat poselski złożył i zgubnej swej polityki co prędziej zaprzestał. Rozsądna część społeczeństwa w Księstwie jest przekonaną o jego gorących dla kraju uczuciach i jest pewną, że w danej chwili on, który jeszcze wczoraj wznosił po polsku okrzyk na cześć „swego“ Hohenzolerna, znajdzie się tam, gdzie będzie ideja narodowa.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 3-go wrześn. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 8.05, żyta rs. 7., jęczmienia rs, 4.00, korzec owsa rs.—2.00, korzec tatarki rs. 0.00, kartofli rs. 1.80, —korzec rzepaku rs. 9.50—10.00.

W Warszawie dnia 3-go wrześn. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.55, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita. W Warszawie d. 3-go wrześn. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.78, za wiadro 78°—rs. 9.19.

Na giełdzie warszawskiej dnia 3-go wrześn. płacono:

Marki niemieckie .	rs.	47.80 ½	za 100
Guldeny austryackie	„	82.90	„ „
Franki	„	38.25 ½	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		9.68	„ „

Kraków dnia 3-go wrześn.
Ruble 120.00 płacono;

Berlin, dnia 4-go wrześn. Ruble 219.00.

Karska, była przełożona pensji, przyjmuje na mieszkanie panienki kształcące się w gimnazjach, lub innych zakładach naukowych. Nowy Świat 46, 1-sze piętro, Warszawa. (588ak-2)

Bona niemka, katoliczka, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w Redakcji. (516-2)

Gruntownie udziela lekcje języka francuskiego rodowita francuska. Bliższa wiadomość w magazynie W-ej Cezaryny, dom p. Trzebińskiego. (513-2)

Udziela lekcyj prywatnie, przysposabia do wstępnej i 1-ej klasy gimnazjalnej. Górki Lubelskie, dom Rotenbergowej. (509-2) *S. Postupalski.*

Do sprzedania 5 mórg placu przy ul. Skaryszewskiej, za koleją. Wiadomość w restauracji Ejsmunda. (507-1)

Zarząd drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Końsk d. 7 (19) i 9 (21) lipca r. b., wyroby rękodzielnicze, 1 szt. 9 p. 26 f., 1 szt. 7 p. 20 f., 1 szt. 2 p. 36 f. i 1 szt. 3 p. 4 f., od Paszeta na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za №№ 11913, 11916, 11917 i 11915 i konopie, 3 szt. 45 p., od Bornszteina na okaziciela, ze st. Lublin za № 1335, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (18602/10168)

Zarząd drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Radom 16, 24, 29 czerwca i 6 lipca st. st. r. b.: waga decymalna, 1 szt. 1 p. 30 f. od Olszewicza na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 10,801; waga decymalna, 1 szt. 1 p. 30 f. od Szperlinga na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 11,478; wyroby galanteryjne, 1 szt. 3 p. 10 f. i 1 szt. 8 p. 30 f. od Orensztejna na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 11,902 i 11,903 i sukno, 1 szt. 1 p. 32 f. od Lewinganta na okaziciela ze st. Warszawa M. za Nr. 877, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (18348/10100-1)

Do wynajęcia od 1-go października r. b., lub zaraz, mieszkanie złożone z trzech pokoi frontowych z kuchnią, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Hempla za rs. 120 do 1-go lipca 1892 r. (511-1)

Zaginął dowód kasowy warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu z dnia 21 sierpnia 1873 r. za Nr. 1591, na opłacony 10% wniosek rubli sto przez Wilhelma Karscha. Uprasza się znalazcę o zwrócenie powyższego dowodu do Towarzystwa wzajemnego kredytu, przy ul. Królewskiej, Nr. 14, gdzie już stosowne zastrzeżenie zrobiono. (496-1)

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia od 1 października 1891 r. na parterze w oficynie mieszkanie, składające się z dwóch pokoji, kuchni, drwalni, góry, piwnicy i śpiżarni. Wiadomość w domu Dwojry Rotenberg, przy ulicy Górki Lubelskie, Nr. 175. (512-2)

Świeżo ukończywszy w Warszawie kurs kroju i szycia, chcę udzielać lekcji u siebie w domu i na godziny. Również przyjmuję i wykończam starannie suknie damskie i dziecinne po cenach bardzo umiarkowanych. Ulica Spacerowa, dom p. Nynkowskiej. *Felicja Płużańska.* (510-1)

ZAKŁAD
mebli żelaznych
ANDRZEJA MAŁECKIEGO
ul. Lubelska, dom W-go Nowakowskiego,
w Radomiu.

Zakład łóżek żelaznych, łóżeczek dziecinnych, kolebek, wózków, welocypedów, umywalni, ławek ogrodowych składanych, wózki fotelowe dla osób słabych, krzyże do kościołów i kaplic, kandelabry, drzwi do skarbców, bramy, ogrodzenia i kraty, balkony różnego rodzaju z żelaza kutego, ogrodzenia do grobów i pomników, wieszadła do futer i kapeluszy; to stanowi moją specjalność.

Przyjmuję wszelkie obstalunki, odnawiam meble, reperuję, zakładam siatki do łóżeczek po cenach jak najdostępniejszych i wszelkie inne roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. (508-1)

Fortepian czarny o 7-u oktawach, świeżego fasonu, jest do sprzedania. Wiadomość w handlu win W-go Herdina, ulica Rwańska. (521)

Zarząd Stowarzyszenia spożywczego kolei Iwang.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości pp. Majstrów szewckich, krawieckich, piekarskich i masarskich, jako też i handlowi towarów łokciowych i galanteryjnych, że w sklepie stowarzyszonych dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej w Radomiu można nabywać marki zwrotne z ustępstwem pewnego procentu. Bliższa wiadomość na miejscu. (481-4)

DOM BANKIERSKI
M. GOLDHAAR
w Radomiu,
ulica Lubelska dom p. Trzebińskiego Nr. 109 (485-3)

Ubezpiecza: 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie II-ej Emisyi z 1866 r. od ciągnienia amortyzacyjnego w dniu 1 (13) **września** r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą.

MIOTEŁKI
wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, poleca Szanownej Publiczności
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
FELIKSA POTOCKIEGO
Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płużańskiego. (465-6)

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikaty frachtów Warszawa Nadw.—Radom №№ 1457 i 1451, z dnia 11 sierpnia r. b. zaginęły i jeżeli posiadacz takowych nie zgłosi się w przeciągu 5 dni, od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Tenenbaumowi. (18959-3.)

Drzewa owocowe i róże
do sprzedania w dobrach *Sucha.* Zamówienia adresować należy do: *Zarządu dóbr Sucha,* poczta *Białobrzegi.* (493-15)

Potrzebne na czasie!
Słoje i kompotiery różnej wielkości, zielone i białe; **Gąsiory** podwójnej grubości, specjalnie na nalewki, z szerokiemi otworami, od garncowych do cztero-garncowych sprowadził i takowe poleca
(520-2) *po nizkich cenach*
A. CYBULSKI
Skład porcelany, szkła i lamp
Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

Najwytrzymalsze na ogień szkła do lamp kryształowe, szlifowane, sort pierwszy, bez żadnej skazy, z własną marką, od kop. 6—15; błyskawiczne od 20—25 kop. Szkła do lamp szlifowane, z marką drugiego sortu, od kop. 5—10; błyskawiczne od 15—20 kop. Szkła do lamp zwyczajne, bez marki, od 2—4 kop. poleca **Adam Cybulski. Skład lamp, szkła i porcelany.** Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (475-2)

Nowo-otworzony magazyn mebli
S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,
przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu,
poleca:

Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również roboty **tapicersko-dekoracyjne i przeróbki** po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakiem roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klijentów naszych zadowolić możemy.

Wyroby nasze, trwało, czysto i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi niefachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz **zakład mebli** i naszą **pracownię** tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517-6)

S. Żuchowski i M. Domański.

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, Senatorska 33,
poleca:
Siewniki rzędowe, Sacka, nowej ulepszonej konstr.;
Siewniki rzutowe, patentow., Beermanna i Eckerta;
Siewniki do sztucznych nawozów, systemu Lüdecke;
Tricury, Heida Mayera; **Wialnie** Bakera;
Wialnie Ideal i Młynki Tryumf;
Kartoflarki hr. Münstera; **Szufle** amerykańskie;
Brony do pola i łąk, systemu Laacke —
oraz **Zboża** do *siewu* celniejszych produkcyj. (509-4)

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO i TROSZLA
w Warszawie,
nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi**, oraz najwyższą nagrodą — **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów:**
Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,
które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij
w Radomiu. (554k-47)

AJENTURA
St. PETERSBURSKO-AZOWSKIEGO BANKU HANDLOWEGO

sprzedaje pożyczki premjowe wszystkich emisyj z wypłatą w ratach od rs. **5**, zadatek rs. **15**.

Cena po kursie, warunki nader dogodne, procent bankowy, ciągnienie 6 razy na rok (co dwa miesiące).

Wygrane (w każdem ciągnieniu):
Rs.: **200,000**, **75,000**, **40,000**, **25,000**, 3 po **10,000**, 5 po **8,000**, 8 po **5,000**, 20 po **1,000** i 260 po **500**.

Cała wygrana z chwilą zadatkowania należy do kupującego.

Asekuracja biletów I i II emisji od ciągnienia amortyzacyjnego.

Ajent na Radom i okolice **M. J. DEN,**
ulica Lubelska. (519)

HOTEL POLSKI
w Lublinie **w Lublinie**
naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkiemi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i akuratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-34)

EDWARD ŻMIGRODZKI.



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA CYPEL
w Radomiu,
ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,
poleca najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na **spłaty** tygodniowo po rs. **1**. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i tanią.
Wyżymaczki i welocypedy (Rowery). (28-33)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 23 Августа 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.